

nocześnie, a pierwsza część koncertu syjna, a mało przejrzysta gestykulacja; kończenie zbudowała bardzo logiczną,

DWUTYGODNIK

# ruch muzyczny

ROK XLVI • NR 22 • 27 PAŹDZIERNIKA 2002 • CENA 5,00 ZŁ w tym VAT 0%

wykonywane kompozycje Bizeta, które dyrygujący gościnnie Didier Talpain nagrał niedawno z lubelskimi filharmonikami. Trzy arie Mozarta („Ach, ich fühl's” z *Czarodziejskiego fletu*, „Martern aller Arten” z *Urowadzenia z seraju* oraz *Alleluja z Exsultate, jubilate*) nie wydały mi się najlepiej dobranym repertuarem. Iwona Hossa-Derewecka ma bardzo sprawną technikę koloraturową, wysokie dźwięki o dość metalicznej barwie, godny eksponowania średni i dolny rejestr. Jest bardzo precyzyjna i muzykalna, ale jej mozartowskim interpretacjom brakuje przede wszystkim głębszego wnikięcia w sens śpiewanego tekstu. Porównywanie jej z Bogną Sokorską (usłyszeliśmy to w komentarzu przed koncertem) nie ma sensu, ponieważ artystka reprezentuje zupełnie inny typ głosu. Trzeba mieć nadzieję, że często występująca w Lublinie solistka przedstawi niebawem program, który w pełni ujawni niepospolite zalety jej śpiewu.

Młody, bardzo utalentowany Ireneusz Wyrwa wykonał w sposób bardzo efektowny *I Symfonię organową d-moll* Alexandre Guilmanta. Inwencja melodyczna i kolorystyka tego mało znanego utworu rozbłysła w pełni na doskonałym instrumencie, jaki znajduje się w sali Filharmonii. Didier Talpain sięga śmiało po rzadko wykonywaną muzykę francuską (Cherubini, ostatnio Bizet). Zarówno w *Scenach cygańskich (Piękne dziewczę z Perth)* i *Uwerturze a-moll* Bizeta, jak w akompaniamentach miał jednak zauważalne kłopoty z zapanowaniem nad orkiestrą – być może zawiniła tu jego nazbyt ekspre-

wykonania. Barbara Karaśkiewicz-Zagajewska poradziła sobie zgrabnie z cyklem *32 Wariacji c-moll*, a na za-

pełnienia sali Filharmonii.

STEFAN MÜNCH

## Internationale Sommerakademie w Salzburgu

HALINA KOCHAN

Blask i sława dorocznych Salzburger Festspiele przyćmiewają wszystko inne – jakby się o tej porze nic innego tu nie działo. Mieszkając w Salzburgu od blisko dwudziestu lat, dopiero całkiem niedawno uświadomiłam sobie, czym naprawdę jest tutejsza Sommerakademie (Akademia Letnia) i jakie miejsce zajmuje na mapie niezliczonych kursów muzycznych na całym świecie.

Już sama jej historia, sięgająca roku 1916, kolosalne rozmiary (trwa 7 tygodni, ma 72 klasy rozmaitych specjalności, blisko tysiąc uczestników z ponad 50 krajów), ale nade wszystko klasa wykładowców, różnorodność i poziom wydarzeń towarzyszących potwierdzają niezwykłość Letniej Akademii.

Początek dała śpiewaczka, Lilli Lehman kursami wokalnymi, prowadzonymi w Mozarteum. Wkrótce dołączył skrzypek Willy Schweyda, a z czasem

– dzięki pomocy Amerykanina, Juliana Freedmana – rozbudowano Akademię o klasy kompozycji, dyrygentury i klasę operową, by w roku 1937 wzbogacić ją jeszcze o teatr i taniec. Kierownikami Sommerakademie byli najczęściej salzburscy muzycy, jak Bernhard Paumgartner, Eberhard Preussner, Peter Lang, ale także postaci rangi światowej, jak Paul Schilhavsky lub Rolf Liebermann. Od dwunastu lat prowadzi ją skrzypek i kameralista, Paul Roczek, a na jego następcę powołany został właśnie w tym roku Alexander Mullenbach, kompozytor i pianista z Luksemburga.

Pedagodzy Akademii – dawniej i dziś – to plejada wybitnych i znanych muzyków. Kompozytorzy – Luciano Berio, Friedrich Cerha, George Crumb, Gottfried von Einem, Sofia Gubajdulina, Paul Hindemith, Gyorgy Kurtag, Carl Orff, Wolfgang Rihm, Alfred



Schnittke, Karlheinz Stockhausen, dyrygenci – Wilhelm Furtwängler, Herbert von Karajan, Bruno Walter, śpiewaczki – Christa Ludwig, Elisabeth Schwarzkopf, Renata Tebaldi, pianiści i skrzypkowie – Friedrich Gulda, Tatiana Nikolajewa, Gidon Kremer, Yehudi Menuhin, Ruggiero Ricci, a także – już nie muzycy – Oskar Kokoschka, Georg Tabori, Peter Ustinov. Polskę reprezentują w Akademii od lat Helena Lazarska i Andrzej Jasiński, a także pianiści-akompaniatory, m.in. Maria Szwejger-Kulakowska i Robert Marat.

Kursy pozostały nadal głównym filarem Akademii. Nastawione są jednak nie tylko na kształcenie studiującej młodzieży i od czasu do czasu ponadprzeciętnie utalentowanych dzieci. Uczestnikami bywają również ukształtowani już artyści – absolwenci znanych światowych uczelni, nierzadko z poważnymi osiągnięciami estradowymi lub laureaci renomowanych konkursów międzynarodowych. Przyjeżdżają, by wejść w osobisty kontakt z wybitnymi postaciami, nadać nowy szlif swoim umiejętnościom, przedstawić się nowym kręgom. Nie bez znaczenia jest oczywiście fakt, że kursy odbywają się w Salzburgu w tym samym czasie, co Festiwal.

Sommerakademie – coraz silniej zintegrowana z działalnością Uniwersytetu Mozarteum – nawiązała oficjalną współpracę z Salzburger Festspiele. W program włączone są tradycyjne już koncerty kompozytorskie (*Composer in Residence*) i towarzyszące im sympozja – w tym roku poświęcone Helmutowi Lachenmanowi, a także koncert laureatów, który daje najlepszym uczestnikom możliwość wystąpienia w ramach Festiwalu. Promujący charakter ma również udział młodych artystów w rozbudowanym cyklu koncertowym Salzburger Schlosskonzerte, w Sali Marmurowej zamku Mirabell.

Inne przedsięwzięcia artystyczne Sommerakademie to niemal codzienne koncerty uczestników w Wienersaal, a w przeszłości także przedstawienia teatralne i operowe – w dobie Liebermanna na szczególnie dużą skalę. Wprowadzone obecnie warsztaty operowe dla wokalistów pod kierunkiem znanego z licznych, często nowatorskich prac Chessa Thermana-Uricha, nawiązują do tradycji z tamtych lat. Wspaniałą możliwością dla młodych dyrygentów jest kurs u Gerharda Marksona, oferujący pracę i koncert z prawdziwym zespołem orkiestrowym – w tym roku była to Orkiestra Symfoniczna z Warny. Zwykle ciekawy jest końcowy efekt kursów kompozytorskich u Aleksandra Mullenbacha. Podczas takiego wieczoru, 2 sierpnia, ujęła mnie szczególnie prostota formułowania kompozytorskich myśli i tendencja nawrotu do klasycznie rozumianego piękna.

Prezentacja klasy Waltera Levina, założyciela i pierwszego skrzypka Kwartetu LaSalle, artyści wyróżnionego w tym roku nagrodą Fundacji „Neue Musik im Dialog” za najlepsze artystyczno-pedagogiczne opracowania muzyki XX wieku, był imponującym popisem młodych zespołów, grających obok Beethovena, Brahmsa i Bartóka także *Kwartet* Alexandra Zemlinsky'ego, kompozytora, któremu Festspiele poświęciły w tegorocznym programie szczególnie dużo uwagi.

Koncerty wykładowców stają się często wielkimi wydarzeniami artystycznymi, choć niestety nie zawsze odbywają się przy wypełnionych salach, gdyż całe miasto żyje i oddycha festiwalem. Głęboko w pamięci pozostanie mi *Koncert potrójny* Beethovena w wykonaniu wytrawnych artystów Alfonsa Kontarsky'ego, Paula Roczka i André Emelianowa oraz orkiestry Accademia Musicale di San Giorgio pod batutą Romy Rogoffa, pianistyczny recital Borysa Blocha z bardzo interesującym programem i zachwycającym wykonaniem utworów fortepianowych Kurtaga i wreszcie Brahmsowski *Kwartet fortepianowy g-moll op.25* z udziałem m.in. Paula Roczka tym razem na

altówce (w ostatnim roku swej kadencji niemal nie schodził z estrady) i natchnionego wiolonczelisty Tsuyoshi Tsutsumi.

Salzburska Sommerakademie także zamawia utwory – w tym roku u Aleksandra Mullenbacha. „Czas nie będzie dany” – to motto koncertu z 7 sierpnia w Christuskirche, kościele o fenomenalnej akustyce, wypełnionym po brzegi publicznością, chociaż w tym samym czasie odbywała się premierą *Turandot* i wieczór poświęcony analizie sylwetki Don Giovanniego z punktu widzenia dyrygenta i psychologa głębi. W programie koncertu znalazły się dwa kwartety; *Quatuor pour la fin du temps* Messiaena jest z pewnością jednym z najbardziej poruszających i głębokich dzieł literatury muzycznej, nie tylko ze względu na okoliczności powstania i pierwszego wykonania. Podjęcie się napisania utworu prezentowanego wraz z *Kwartetem na koniec czasu* wymaga więc odwagi i pokory jednocześnie.

ALEXANDER MULLENBACH  
(fot. Salzburger Festspiele)



Autor kompozycji *Zeit-Schatten – Quartett auf das Ende vom Lied* (*Cienie czasu – Kwartet na koniec pieśni*), Alexander Mullenbach, odbiera osiem wizji-obrazów dźwiękowych *Apokalipsy* w dziele Messiaena jako „głos Boga”. W osobistym komentarzu wyłożył swoje intencje następująco: „*Kwartet na koniec pieśni* jest świadomym kontrapunktem do boskiego dzieła Messiaena, gdzie strach, nienawiść, ból i cierpienie, ale także miłość, czułość i tęsknota za spokojem i pokojem wiecznym, postrzegane i przeżywane są z perspektywy człowieka”. Tytuły poszczególnych części – *Placz i zgrzytanie zębów, Pieśń czarnych ptaków, Chorał niewiernych, Koniec pieśni* umieszczają dzieło Mullenbacha w szerokim kontekście. Tego wieczoru, słysząc tę kompozycję po raz pierwszy, miałam szczęście poczuć się „zwykłą melomanką”, wolną od wszelkich zawodowych obciążeń, które zwykle nam towarzyszą i odebrać muzykę bezpośrednio, pozwalając jej dotrzeć do duszy i serca. *Kwartet* grali muzycy, którzy pracują i występują w tym składzie ponad dziesięć lat (Alois Brandhofer, Paul Roczek, Julius Berger i sam Alexander Mullenbach). I oni również sprawili, że koncert ten stał się dla mnie kulminacyjnym przeżyciem trwającej w tym roku osiem tygodni Sommerakademie.

HALINA KOCHAN